

# Mikołaj Beker, Już nie ma dzikich plaż - Przesłuch

Puste plaże Juraty, zasnęły kosze już  
Tylko facet zawiany, podpira nosem słup  
Szara płachtę gazety, unosi w górę wiatr  
Dzisiaj nikt nie odczyta, co nam donosił świat

Serce gryzie nostalgia, a duszę ścina lód  
W radiu śpiewa Mahalia swój czarny smętny blues  
Hotel wolnych pokoi, w recepcji pająk śpi  
W torby wkładam powoli, okruchy tamtych dni

Już nie ma dzikich plaż,  
Na których zbierałam bursztyny,  
Gdy z psem do Ciebie szłam  
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły  
Już nie ma dzikich plaż  
I gwarnej kafejki przy molo  
Niejedna znikła twarz  
I wielu przegrało swą młodość, swą młodość

Wsiadam w pociąg powrotny, ocieram jedną łzę  
Ludzie są samotni, czy tego chcą czy nie  
Patrzę w oczy jesieni, nad morzem stada chmur  
Pejzaż moich nadziei umyka mi spod kół

Serce gryzie nostalgia, a duszę ścina lód  
W radiu śpiewa Mahalia swój czarny smętny blues  
Hotel wolnych pokoi, w recepcji pająk śpi  
W torby wkładam powoli, okruchy tamtych dni

Już nie ma dzikich plaż,  
Na których zbierałam bursztyny,  
Gdy z psem do Ciebie szłam  
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły  
Już nie ma dzikich plaż  
I gwarnej kafejki przy molo  
Niejedna znikła twarz  
I wielu przegrało swą młodość, swą młodość

Już nie ma dzikich plaż  
Starego sprzedawcy pamiątek  
I tylko w szumie traw znajduję ten cichy zakątek, zakątek  
Już nie ma dzikich plaż,  
Na których zbierałam bursztyny,  
Gdy z psem do ciebie szłam,  
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły

Już nie ma dzikich plaż  
I gwarnej kafejki przy molo (wyciszenie)  
Niejedna znikła twarz (jeszcze ciszej)  
I wielu przegrało swą młodość, swą młodość (koniec fonii)